

Beletrina

© JACEK DEHNEL
© BELETRINA (2023)

Jacek Dehnel

LIST OTWARTY DO EUROPY
ODPRTO PISMO EVROPI
OPEN LETTER TO EUROPE
OFFENER BRIEF AN EUROPA

2024

O Odprtem pismu Evropi

Dnevi poezije in vina, eden najuglednejših srednje-evropskih pesniških festivalov, so leta 2017 iniciirali Odprto pismo Evropi. Pismo nagovarja Evropo in svet z željo vrniti v javno rabo jezik umetnosti, pretehtan, pretanjen in natančen. Umetniško vodstvo festivala vsako leto izbere vrhunskega pesnika/pesnico in mu/ji da enkratno priložnost nagovoriti Evropo in izpostaviti probleme, ki se mu/ji zdijo najbolj pereči. Pisma vsako leto naletijo na izjemen odziv tako pri političnih odločevalcih kot pri najširši evropski javnosti ter so prevedena in objavljena v več kot 10 jezikih. Vsa Odprta pisma Evropi so objavljena na spletni strani www.stihoteka.com in kot posebne publikacije. Osebnost jih prejmejo vsi poslanci Evropskega parlamenta ter člani Sveta in Evropske komisije. Objavijo jih številni ugledni evropski mediji, kar jih dela za vse-evropski dogodek s težo.

Dosedanji avtorji Odprtega pisma Evropi:

2017 Stefan Hertmans (Belgija)

2018 Athena Farrokhzad (Švedska)

2019 Ilija Trojanow (Nemčija)

2020 Krisztina Tóth (Madžarska)

2021 Durs Grünbein (Nemčija)

2022 Chus Pato (Španija)

2023 David Harsent (Združeno kraljestvo)

2024 Jacek Dehnel

About the Open Letter to Europe

In 2017, Days of Poetry and Wine, one of the most prominent Central European poetry festivals, launched the Open Letter to Europe project. The letters from the project are addressed to Europe, or, perhaps, to the whole world, and aim to bring the language of art, thought-out, precise and rigorous, back to public discourse. Each year, the art director of the festival, with their team selects a preeminent poet or thinker and gives them the unique opportunity of addressing Europe and presenting the problems they consider the most pressing. Letters are always very well received and discussed by political decision-makers as well as the general European public and have been translated and published in more than 10 languages. All Open Letters to Europe are published at www.versoteque.com and as separate publications. They are delivered personally to all Members of the European Parliament, and the European Commission. They are published by major European media and thus carry significant weight throughout Europe.

Authors of the Open Letter to Europe:

2017 Stefan Hertmans (Belgium)

2018 Athena Farrokhzad (Sweden)

2019 Ilija Trojanow (Germany)

2020 Krisztina Tóth (Hungary)

2021 Durs Grünbein (Germany)

2022 Chus Pato (Spain)

2023 David Harsent (United Kingdom)

2024 Jacek Dehnel

List otwarty do Europy

Szanowni Państwo Posłanki i Posłowie do Parlamentu Europejskiego,

czuję się wyróżniony, że Festiwal Poezji i Wina poprosił mnie o napisanie listu do Państwa, choć nie mam wielkiej wiary w bezpośrednią siłę słowa pisanego. Listy otwarte, powieści, wiersze zmieniają świat rzadko i na ogół z opóźnieniem.

Zacznę więc od dwóch autorów, którym udało się zmienić świat – wprawdzie nie bezpośrednio i nie od razu, ale ich osobiste dramaty, umiejętnie zmienione w słowa, ostatecznie okazały się ważną częścią ogromnych procesów, które odmieniły rzeczywistość na lepsze.

Esaj „Dusza człowieka w socjalizmie” napisany przez Oscara Wilde’a w roku 1891, niewiele mówi o duszy, a jeszcze mniej o socjalizmie, jak się bowiem zdaje Wilde niespecjalnie znał się na obu tych zagadnieniach. Jest to jednak fascynujący – i napisany z właściwą temu autorowi błyskotliwością – tekst o nowościach technologicznych, które wówczas zmieniały oblicze świata, a przez kolejny wiek miały je zmienić niepomiaralnie bardziej.

Wilde opisuje świat, który działa wadliwie – i jest to chyba doświadczenie każdemu z nas bliskie – ale równocześnie świat, który da się naprawić. Również i to jest nam znane, zwłaszcza Państwu, posłankom i posłom do Parlamentu Europejskiego, dla których naprawianie naszej wspólnej rzeczywistości jest niejako głównym zadaniem zawodowym.

Po dziś dzień człowiek był, w pewnej mierze, niewolnikiem maszyn i jest coś tragicznego w fakcie, że kiedy tylko wynalazł maszynę, która wykonuje za niego pracę, zaczął głodować – pisze Wilde i zauważa, że maszyny powinny należeć do wszystkich, podobnie jak do wszystkich powinien należeć wolny czas, który zyskujemy jako społeczeństwo dzięki automatyzacji. Każda praca nieintelektualna, wszelkie monotonne, nudne roboty, wszystkie zajęcia związane z różnymi paskudnymi kwestiami, wykonywane w nieprzyjemnych warunkach, winny być wykonywane przez maszynę. Maszyna musi pracować dla nas w kopalniach węgla, w służbach sanitarnych, w kotłowniach parowców, musi zamiatać ulice, dostarczać listy w deszczowe dni, robić wszystko, co jest nudne albo przykre. [...] Ludzkość będzie się bawić albo cieszyć kulturalną rozrywką – bo to ona, nie praca fizyczna, jest celem człowieka – czy wykonywać piękne przedmioty, czytać piękne książki lub po prostu kontemplować świat w zachwycie i rozmiłowaniu, maszyny zaś będą wykonywały całą konieczną i nieprzyjemną pracę.

W roku 1891 wszystko było inaczej. Nie było Unii Europejskiej ani Parlamentu Europejskiego, mój kraj, Polska, nie istniał na mapach – podobnie jak wiele innych krajów, których przedstawiciele zasiadają dziś w Brukseli. A Oscar Wilde był na wolności. Ale właśnie w tym roku 1891 poznał lorda Alfreda Douglasa, co doprowadziło do słynnego procesu i wyroku dwóch lat ciężkich robót. Ta historia jest powszechnie znana – ale niekoniecznie

wiemy dziś, jak wyglądały te ciężkie roboty. A łączy się to w bezpośredni sposób z esejem Wilde'a. I pewną słynną powiastką Dickensa, starszą o pół wieku.

Kiedy przed Bożym Narodzeniem do biura Ebeneze-ra Scrooge'a przychodzi dwóch kwestarzy, zbierających ofiary na biednych, skąpiec pyta, czy wciąż działają więzienia, domy pracy dla ubogich i kieraty.

– *Bez przestojów, drogi panie.*

– *Aha. Bo z tego, co pan wcześniej mówił, obawiałem się, że coś zatrzymało je w ich pożytecznym biegu – powiedział Scrooge. – Miło mi to słyszeć.*

Wiktoriański system „opieki” i „kary” polegał bowiem na pracy przymusowej. Były to uciążliwe, brudne zajęcia, w rodzaju rozplątywania starych lin okrętowych na pojedyncze włókna, które potem ubijano w pakuły do uszczelniania kadłubów, tłuczenie kamieni albo kruszenie kości zwierzęcych na nawóz. Ale było coś jeszcze gorszego: wspomniane przez Scrooge'a kieraty, w właściwie „koła deptakowe”, podobne – rodzaj walca ze stopniami, po których skazańcy chodzili napędzając maszynę siłą własnych mięśni. Pomysłodawcą „nieskończonych schodów” był wynalazca William Cubitt, który w 1818 r. postanowił wykorzystać siłę skazańców, „żeby się nie lenili”. Więźniowie byli od siebie oddzieleni przegrodami, żeby nie mogli ze sobą rozmawiać, chodzili po sześć, osiem godzin, wpatrzni w ścianę, w systemie kwadrans pracy – pięć minut odpoczynku. Kieraty takie były wykorzystywane do pompowania wody lub mielenia ziarna, ale często nie służyły żadnemu pożytkowi, „mełły wiatr”, co było formą dodatkowej kary.

Tak oto jeden z najwybitniejszych umysłów swojej epoki, lord Paradoks, został zmuszony do pracy jak zwierzę pociągowe – choć przecież dziś również skazywanie zwierząt na taką pracę uważamy za etycznie wątpliwe, czy wręcz okrutne – i pozbawiony możliwości tworzenia. Abstrahując od kwestii etycznych, było to również szalone marnotrawstwo ekonomiczne: Wilde piszący za biurkiem, Wilde wygłaszający wykłady, przynosił gospodarce brytyjskiej znacznie większe pieniądze niż dwunożny operator kieratu.

Tymczasem, jak się zdaje, właśnie próbujemy to zrobić z całą ludzką twórczością.

Myśl ta nie jest wyjątkowa – stanowi zresztą odwrócenie myśli Wilde'a – i kilka osób wyraziło ją ostatnio w podobny sposób. Amerykańska pisarka SJ Sindu ujęła ją tak: „Nie potrzebujemy Sztucznej Inteligencji do produkowania sztuki. Potrzebujemy Sztucznej Inteligencji do pisanie maili, sprzątania domu i dowożenia zakupów, żeby ludzie mogli tworzyć więcej sztuki”, a polska autorka Joanna Maciejewska w ten sposób: „Chcę, żeby Sztuczna Inteligencja za mnie prała i zmywała, żebym mogła tworzyć sztukę i literaturę, a nie żeby Sztuczna Inteligencja tworzyła za mnie sztukę i literaturę, żebym mogła prac i zmywać.”. Te cytaty i wiele podobnych rozchodziły się po sieci jak kręgi po wodzie.

To, że Unia Europejska nie uregulowała jeszcze prawnie tak zwanej Sztucznej Inteligencji, jest moim zdaniem jednym z największych zagrożeń dla kultury, przed jakimi

stoimy. W przeciwieństwie bowiem do tradycyjnej cenzury, prześladowania i wtrącania do więzień artystów, nie jest to działanie jakiegoś konkretnego reżimu, ale proces globalny, którego powagi nawet nie jesteśmy dziś w stanie ogarnąć.

Widzę tu dwa zasadnicze problemy: po pierwsze, wielkie korporacje, wykorzystując pobłażliwość prawodawców, wykorzystują do operacji swoich programów dzieła objęte prawem autorskim, wymagające mozolnej, długotrwałej pracy, która w ten sposób staje się zupełnie nieopłacalna. Jest to niczym taśmociąg zapuszczony do spichlerzy rolników, którzy w pocie czoła sieją i zbierają, a potem kto inny postanawia sprzedać ich prace po dumpingowych cenach. Noam Chomsky powiedział wprost, że to, co nazywamy „Sztuczną Inteligencją” jest w istocie wyspecjalizowanym programem do plagiatowania.

Po drugie to, co ostatecznie trafia do czytelników, nie jest dziełem, a jedynie jego atrapą. Sztuczna Inteligencja opiera się bowiem na tym, co mój kolega pisarz nazwał kiedyś w literaturze „pisarstwem pierwszego wyboru”. Jeśli pijak – to z czerwonym nosem, jeśli kucharz – to gruby, jeśli staruszka, to zgarbiona. Pisarstwo pierwszego wyboru opiera się na stereotypach i braku jakiegokolwiek wyobraźni – zamiast frazy Celana „Czarne mleko świtania pijemy je nocą” może zaoferować swojskie: „Co rano pijemy białe mleko”. Ale jego mechaniczność ma również swój wymiar etyczny – intensyfikuje stereotypy, w tym krzywdzące, i podnosi je do rangi praw objawionych; wyzbywa się zupełnie moralnej refleksji i odpowiedzialności za to, jak słowa są ze sobą zestawiane. Wspomniany już Noam Chomsky w eseju „Fałszywa obietnica

ChatuGPT*” razem ze swoimi współautorami na przykładzie pytania o przerabianie planety Mars na podobną do Ziemi, pokazał, jak ChatGPT reaguje na kwestie etyczne. Wyniki porównali do „banalności zła”, terminu, którym Hannah Arendt określiła bycie częścią wielkiej nazistowskiej maszyny do ludobójstwa. Nie nastraja to optymistycznie.

Literatura – i, szerzej, sztuka – jest od niepamiętnych czasów sposobem, w jaki społeczeństwa rozmawiają same ze sobą, jest formą zbiorowej refleksji, często nieprzyjemnej, wytrącającej z samozadowolenia i dobrego humoru. Jej rola, czy to w systemach autorytarnych, czy demokratycznych, jest absolutnie nie do przecenienia. I choć z wiersza nie da się zastrzelić tyrana, ani książką nie sposób nakarmić głodnych, to przecież przez ostatnich dwieście lat pisanie leżało u podstaw wielkich procesów demokracji, przemian społeczno-gospodarczych i emancypacji grup represjonowanych.

Zastąpienie jej tańszą atrapą, która gładko przebiega po prawdopodobnych i dobrze znanych połączeniach, zamiast pokazywać to, co nieoczekiwane i wytrącające nas z przyzwyczajień, będzie miało skutki katastrofalne dla naszego zbiorowego sumienia. To element ludzki – z całą swoją przypadkowością, biorącą się z ludzkiego losu – sprawia, że sztuka nas cały czas zdumiewa i zachwyca. Nigdy bym nie zaczął tego tekstu od Wilde’a i Dickensa gdyby nie to, że w moim jednostkowym życiu przypadkowo zostałem poproszony o przełożenie ich dwóch książek,

* Noam Chomsky, Ian Roberts, Jeffrey Watumull, “The False Promise of ChatGPT”, *The New York Times* z 8 III 2023.

co stworzyło w mojej głowie to konkretne połączenie. Ale maszynom przypadki się nie zdarzają, im się zdarza tylko statystyka.

Potrzebujemy zakazu bezumownego wykorzystywania dzieł objętych prawem autorskim przez AI (z możliwością udzielenia takiej zgody przez właścicieli praw na zasadzie opt-in i za stosownym wynagrodzeniem), przejrzystości co do wykorzystywanych źródeł, i wreszcie usunięcia tych produktów, które dotychczas zostały wykonane z naruszeniem praw.

Być może uznają Państwo moje słowa za fantazję czy utopię. Ale tu trzeba przypomnieć słowa Wilde’a ze wspomnianego eseju: „Nie warto nawet spojrzeć na taką mapę świata, która nie zawiera Utopii, pomija bowiem ten kraj, na którego brzegach Ludzkość zawsze ląduje. A kiedy już tam wyląduje, rozgląda się i, widząc kraj lepszy jeszcze, rozwija żagle. Postęp to wprowadzanie w życie kolejnych Utopii.”

Odprto pismo Evropi

Spoštovane poslanke in poslanci Evropskega parlamenta,

počaščen sem, da so me organizatorji festivala Dnevi poezije in vina prosili, naj vam napišem pismo, čeprav sam niti ne verjamem v neposredno moč pisane besede. Odprta pisma, romani in pesmi spreminjajo svet le redko in običajno z zamudo.

Zato bom začel z avtorjema, ki jima je uspelo spremeniti svet – resda ne neposredno in ne takoj, vendar so se njune osebne drame, spretno pretvorjene v besede, na koncu izkazale za pomemben del velikih procesov, ki so resničnost spremenili na bolje.

Oscar Wilde je leta 1891 napisal esej *Človeška duša v socializmu*,* ki ne govori veliko o duši in še manj o socializmu, kajti Wilde očitno ne o enem ne o drugem ni vedel kaj dosti. A to je osupljivo, in kot smo tega pri avtorju vajeni, izvrstno napisano besedilo o tehnoloških inovacijah, ki so takrat spreminjale svet in so ga v naslednjem stoletju še bolj spremenile.

Wilde opisuje svet, ki deluje z napakami – in to je verjetno izkušnja, ki je blizu vsakomur od nas –, hkrati pa je to svet, ki ga je mogoče popraviti. Tega se vsi dobro zavedamo, zlasti pa vi, spoštovane poslanke in poslanci Evropskega parlamenta, kajti za vas je popravljanje naše skupne resničnosti tako rekoč glavna poklicna naloga.

* Oscar Wilde, *Človeška duša v socializmu. De profundis*, prevedel Uroš Gabrijelčič, Mladinska knjiga, 1993.

Vse do danes je bil človek do neke mere suženj strojev, zato je nekaj tragičnega v dejstvu, da je začel stradati, brž ko je iznašel stroje, ki naj bi opravljali njegovo delo, piše Wilde in ugotavlja, da bi morali stroji pripadati vsem, tako kot bi moral vsem pripadati prosti čas, ki smo ga kot družba pridobili z avtomatizacijo. Vsako neintelektualno delo, vsako monotono, dolgočasno delo, vsako delo z neprijetnimi rečmi, ki poteka v nemogočih razmerah, morajo opravljati stroji. Stroji morajo delati za nas v rudnikih in opravljati sanitarne storitve, kuriti kotle na parnikih, čistiti ceste in raznašati sporočila ob deževnih dnevih, skratka, početi vse, kar je utrudljivo in nevarno. [...] Stroji bodo opravljali vse potrebno in neprijetno delo, medtem ko se bo človeštvo zabavalo in uživalo v kulturnem delovanju, v izdelovanju in branju lepih stvari ali zgolj v občudujočem in veselem opazovanju sveta.

Leta 1891 je bilo vse drugače. Ni bilo Evropske unije ali Evropskega parlamenta, moja država Poljska ni obstajala na zemljevidih – tako kot tudi ne številne druge države, katerih predstavniki danes sedijo v Bruslju. In Oscar Wilde je bil na prostosti. Toda prav leta 1891 je spoznal lorda Alfreda Douglasa, kar je privedlo do znamenitega procesa in obsodbe Wilda na dve leti prisilnega dela. Ti dogodki so dobro znani – vseeno pa danes ne vemo dobro, kakšno je bilo videti to prisilno delo. Vse to ima gotovo neposredno zvezo z Wildovim esejem. In s slavno Dickensovo povestjo, ki je pol stoletja starejša.

Ko pred božičem v pisarno Ebenezerja Stispuha prideta nabiralca prispevkov, ki zbirata denar za revne, ju skopuh vpraša, ali še vedno delujejo zapori, delavnice za reveže in samotezni mlini.

»Pa še kako, gospod.«

*»Ja, ker sem se po vaših prvih besedah že ustrašil, da je kaj ustavilo njihov koristni tek,« je rekel Stispuh. »To sem pa res zelo vesel.«**

Viktorijanski sistem »varovanja« in »kaznovanja« je namreč temeljil na prisilnem delu. To so bila naporna in umazana opravila, na primer razpletanje starih ladijskih vrvi na posamezna vlakna, ki so jih nato zbijali skupaj in z njimi tesnili ladijske trupe, lomili kamenje ali drobili živalske kosti za gnojilo. Bilo pa je še nekaj hujšega: samotezni mlini, ki jih je omenil Stispuh, so bili nekakšna »teptalna kolesa« – valji s stopnicami, po katerih so hodili obsojenci in tako poganjali stroje z močjo lastnih mišic. Izumitelj »neskončnih stopnic« je bil William Cubitt, ki se je leta 1818 odločil izkoristiti moč obsojencev, »da ne bi lenarili«. Zaporniki so bili med seboj ločeni s pregradami, tako da se niso mogli pogovarjati. Hodili so, zazrti v steno, po šest ali osem ur, po sistemu četrte ure dela in pet minut počitka. Taki samotezni mlini so se uporabljali za črpanje vode ali mletje žita, toda pogosto niso imeli nobene uporabnega namena, saj so »mleli v prazno«, kar je bila oblika dodatne kazni.

Tako je bil eden največjih umov svoje dobe, lord Paradoks, prisiljen delati kot vlečna žival (danes tudi izko-

* Charles Dickens, *Božična pesem v prozi*, prevedel Janko Moder, Založba Obzorja, 1992.

riščanje živali za takšno delo štejem za etično sporno in okrutno dejanje). In tako je bil prikrajšan za možnost ustvarjanja. Tudi z gospodarskega vidika je bila to čista norost: ko je Wilde pisal za pisalno mizo, ko je predaval, je britanskemu gospodarstvu prinesel veliko več denarja kot takrat, ko je delal kot dvonožni poganjalec samotnega mlina.

Zdi se, da si danes prav vse to prizadevamo storiti s človeško ustvarjalnostjo.

* * *

Ta misel ni edinstvena – pravzaprav je obratna od Wildove – in v zadnjem času jo je na podoben način izrazilo več ljudi. Ameriška pisateljica S. J. Sindu je rekla takole: »Za ustvarjanje umetnosti ne potrebujemo umetne inteligence. Umetno inteligenco potrebujemo za pisanje elektronskih sporočil, čiščenje hiše in dostavo živil, da bomo lahko ustvarjali več umetnosti.« Poljska pisateljica Joanna Maciejewska pa je o tem dejala naslednje: »Rada bi, da umetna inteligenca namesto mene pere perilo in pomiva posodo, da bi lahko sama ustvarjala umetnost in literaturo, ne pa da umetna inteligenca namesto mene ustvarja umetnost in literaturo, zato da lahko sama perem in pomivam.« Ti in številni podobni citati so se po spletu razširili kot krogi na vodi.

Dejstvo, da Evropska unija še ni pravno uredila vprašanja tako imenovane umetne inteligence, je po mojem mnenju ena največjih kulturnih groženj, s katerimi se soočamo. V nasprotju s tradicionalno cenzuro, preganjanjem in zapiranjem umetnikov namreč ne gre za delovanje ka-

kega režima, temveč za globalen proces, katerega resnosti danes niti nismo zmožni doumeti.

Pri tem vidim dve glavni težavi: prvič, velike korporacije, ki izkoriščajo popustljivost zakonodajalcev, za delovanje svojih programov uporabljajo avtorsko zaščitena dela, nastala kot plod skrbnega in dolgotrajnega dela, ki ni poplačano. Vse to je videti kot tekoči trak, speljan v žitnice kmetov, ki sejejo in žanjejo v potu svojega obraza, potem pa se nekdo odloči, da bo njihovo delo prodajal po dampinških cenah. Noam Chomsky je naravnost povedal, da je to, čemur pravimo »umetna inteligenca«, pravzaprav program, specializiran za plagiatorstvo.

In drugič, tisto, kar na koncu pride do bralcev, ni delo, temveč le njegova imitacija. UI namreč temelji na tem, kar je moj prijatelj pisatelj nekoč imenoval »pisanje književnosti po prvi izbiri«: če je nekdo pijanec, ima rdeč nos, če je kuhar, je debel, če je starka, je grbasta. Pisanje literature po prvi izbiri se opira na stereotipe in pomanjkanje vsakršne domišljije – namesto Celanovega verza *Črno mleko zore pijemo ga zvečer** nam ponudi dolgočasno različico: *Vsako jutro pijemo belo mleko*. Toda mehanizem prve izbire ima tudi etično razsežnost – krepi stereotipe, tudi tiste, ki so krivični, in jih povzdiguje na raven razodete postave; popolnoma se znebi moralnega razmisleka in odgovornosti za to, v kakšnem medsebojnem razmerju so besede. Omenjeni Noam Chomsky je v eseju *Lažna obljuba ChatGPT-ja*** skupaj s soavtorji na primeru vprašanja

* Paul Celan, *Mrtvaška fuga*, prevedel Niko Grafenauer.

** Noam Chomsky, Ian Roberts, Jeffrey Watumull, »The False Promise of ChatGPT«, *The New York Times*, 8. 3. 2023.

o preoblikovanju Marsa v Zemlji podoben planet pokazal, kako se ChatGPT odziva na etična vprašanja. Rezultate so primerjali z »banalnostjo zla«, terminom, ki ga je Hannah Arendt uporabila pri opisu sodelovanja v velikem nacističnem genocidnem stroju. To ne vliva optimizma.

Književnost – in širše umetnost – je že od nekdanj način, kako se družbe pogovarjajo same s seboj, oblika kolektivnega razmišljanja, pogosto neprijetnega, ki razdira človekovo samozadovoljstvo in kvari dobro voljo. Njene vloge tako v avtoritarnih kot demokratičnih sistemih nikakor ni mogoče preceniti. In čeprav s pesmijo ni mogoče ustreliti tirana ali s knjigo nahraniti lačnih, je bilo pisanje v zadnjih dvesto letih v središču velikih procesov demokratizacije, socialno-ekonomskih sprememb in emancipacije zatiranih skupin.

Njena zamenjava s cenejšo imitacijo, ki nemoteno teče po verjetnih in dobro znanih povezavah, namesto da bi nam odstirala nepričakovano in nas vrgla iz ustaljenega ritma navad, bo imela katastrofalne posledice za našo kolektivno zavest. Človeški element – z vso svojo naključnostjo, ki izhaja iz človeške usode – je tisti, zaradi katerega nas umetnost nenehno preseneča in navdušuje. Tega besedila ne bi nikoli začel z Wildom in Dickensom, če ne bi po naključju prav jaz prevajal njunih dveh knjig, kar je v mojih mislih ustvarilo to posebno povezavo. Toda naključja se ne dogajajo strojem, njim se dogaja le statistika.

Potrebujemo prepoved nepogodbene uporabe avtorsko zaščitene del s strani umetne inteligence (z možnostjo, da imetniki pravic dajo takšno dovoljenje po načelu prostovoljne izbire in za ustrezno plačilo), preglednost upora-

bljenih virov in navsezadnje tudi odstranitev tistih izdelkov, ki so bili doslej ustvarjeni s kršenjem pravic.

Morda se vam bodo moje besede zdele fantastične ali utopične. Toda tu je treba spomniti na Wildove besede iz omenjenega eseja: »Zemljevida sveta, na katerem ni Utopije, ni vredno niti pogledati, saj na njem ni ravno tiste dežele, na obalah katere človeštvo kar naprej pristaja. In ko človeštvo tam pristane, se razgleda naokoli in razpne jadra, potem ko zagleda boljše deželo. Napredek je urenščitev niza utopij.«

prevedel Klemen Pisk

Open Letter to Europe

Honourable Members of the European Parliament,

It is a great privilege for me to have been invited to write a letter to you on behalf of the Days of Poetry and Wine Festival, although I do not have much faith in the power of the written word to have a direct effect. Open letters, novels and poems rarely change the world, and if at all, only with some delay. So I shall start with two authors who did manage to change the world – neither directly nor immediately, but their personal dramas, skilfully transformed into words, ultimately played an important role within immense processes that did change everyday life for the better.

Oscar Wilde's essay, *The Soul of Man Under Socialism*, written in 1891, does not say much about the soul, and even less about socialism, because Wilde does not appear to have been a great expert on either. Yet it is a fascinating text – and written with Wilde's usual brilliance – about the technological novelties that were changing the face of the world at the time, and through the next century would change it a great deal more.

Wilde describes a world that functions imperfectly – something of which we all have experience – but at the same time a world that can be fixed. That is familiar to us too, especially to you, the members of the European Parliament, for whom fixing our shared reality is your main professional task, so to speak.

Up to the present, man has been, to a certain extent, the slave of machinery, and there is something tragic in the fact that as soon as man had invented a machine to do his work he began to starve, writes Wilde, and notes that machines should belong to all, and so should the free time that as a society we gain thanks to automation. All un-intellectual labour, all monotonous, dull labour, all labour that deals with dreadful things, and involves unpleasant conditions, must be done by machinery. Machinery must work for us in coal mines, and do all sanitary services, and be the stoker of steamers, and clean the streets, and run messages on wet days, and do anything that is tedious or distressing. ... Humanity will be amusing itself, or enjoying cultivated leisure – which, and not labour, is the aim of man – or making beautiful things, or reading beautiful things, or simply contemplating the world with admiration and delight, [while] machinery will be doing all the necessary and unpleasant work.

In 1891 everything was different. There was no European Union and no European Parliament; my own country, Poland, did not exist on the maps – and nor did many other countries that have representatives in Brussels today. And Oscar Wilde was at liberty. But it was in 1891 that he first met Lord Alfred Douglas, which led to the famous trial and his sentence to two years' hard labour. This story is well known, but nowadays we do not necessarily know what that hard labour involved. But it has a direct

connection with Wilde's essay. And with a famous story by Dickens, half a century older – *A Christmas Carol*.

When before Christmas two charity collectors come to the miser Ebenezer Scrooge's office requesting donations for the poor, Scrooge asks if the prisons, workhouses and treadmills are still working.

“Both very busy, sir.”

“Oh! I was afraid, from what you said at first, that something had occurred to stop them in their useful course,” said Scrooge. “I'm very glad to hear it.”

The Victorian system of “care” and “punishment” relied on forced labour. They were arduous, filthy jobs, such as unplaiting old ship's ropes into single strands that were then compressed into oakum for making hulls watertight, or breaking rocks, or crushing animal bones for fertilizer. But there was something even worse: the treadmills mentioned by Scrooge, a sort of roller fitted with steps that the convicts walked up to drive machinery with their own muscle power. The originator of the “endless staircase” was the inventor William Cubitt, who in 1818 decided to exploit the power of convicts “to cure their idleness”. The prisoners were separated by barriers so that they could not talk to each other, and they walked for six or eight hours at a time, staring at a wall, working for 15 minutes and then resting for five. These treadmills were used to pump water or grind grain, but often served no purpose at all – they just “milled the wind”, as a form of additional punishment.

So it was that one of the greatest minds of his day, the “prince of paradoxes”, was forced to work like a draught animal – though nowadays we regard condemning animals to such tasks as ethically dubious, if not cruel – and was deprived of the opportunity to be creative. Questions of ethics aside, it was also an insane economic waste: by writing at a desk or giving lectures, Wilde brought the British economy far more money than as the two-legged operator of a treadmill.

Meanwhile, it appears that we are now trying to do just that to the whole of human creativity.

This idea is not unique – what's more, it is the reversal of Wilde's idea – and several people have expressed it lately in a similar way. The American writer S. J. Sindu put it like this: “We don't need AI to make art. We need AI to write emails and clean the house and deliver the groceries so humans can make more art,” and the Polish author Joanna Maciejewska like this: “I want Artificial Intelligence to do the washing and cleaning for me so that I can create art and literature, not Artificial Intelligence to create art and literature so that I can wash and clean.” These quotes and many similar ones have been doing the rounds on the internet.

The fact that the European Union has not yet established legal regulations for so-called Artificial Intelligence is in my opinion one of the greatest threats to culture facing us. By contrast with traditional censorship, or the persecution and imprisonment of artists, this is not the activity of one

specific regime, but a global process, the weight of which defies our understanding.

I can see two basic problems here: first, large corporations are taking advantage of the lackadaisical attitude of legislators to exploit works that are covered by copyright in order to operate their programmes. Like this, work that demanded a laborious, time-consuming effort to produce becomes totally unprofitable. It is like starting up a conveyor belt in the granary of a farmer, who by the sweat of his brow sows and harvests, and then someone else decides to sell his labour for dumping prices. Noam Chomsky put it simply, by saying that what we call “Artificial Intelligence” is in fact “high-tech plagiarism”.

Second, what ultimately reaches the readers is not a work of art but just an imitation of one. Artificial Intelligence relies on what a fellow writer once referred to as “first-choice writing”. If a character is a drunk, he has a red nose, if he’s a cook, he’s fat, if she’s an old woman, she’s hunchbacked. First-choice writing relies on stereotypes and a lack of imagination – instead of Celan’s phrase, “Black milk of dawn we drink you at night”, it might suggest “Every morning we drink white milk”. But its mechanical approach also has an ethical dimension – it intensifies stereotypes, including the harmful ones, and raises them to the rank of revealed laws; it entirely dispenses with any moral reflexion or responsibility for how the words are juxtaposed. In their essay “The False Promise of ChatGPT”,* Noam Chomsky and his co-authors

use the example (among others) of a question about the morality of “terraforming” the planet Mars, i.e. transforming it to support human life, to demonstrate how ChatGPT responds to ethical questions. They compared the results to the “banality of evil”, the term Hannah Arendt used to define being part of the great Nazi genocide machine. This does not inspire optimism.

Since time immemorial literature, and more broadly speaking, art, has been the means by which societies talk to each other. It is a form of collective reflexion, often unpleasant, shaking us out of our self-satisfaction and rattling our cage. Whether within an authoritarian or a democratic system, it plays a role that cannot be overestimated. And although it is impossible to shoot a tyrant dead with a poem, or to feed the hungry with a book, for the past two hundred years writing has been at the foundation of the major processes of democratization, socio-economic transformation and the emancipation of repressed groups.

Replacing it with a cheap fake that glibly runs along probable, well-known associations, instead of showing us the unexpected and shaking us out of our set ways, will have catastrophic consequences for our collective conscience. The human element – with all its randomness, stemming from human fate – means that art keeps on astonishing and delighting us all the time. I would never have started this letter with Wilde and Dickens if not for the fact that by chance I happen to have been commissioned to translate these two works of theirs, which led to this particular connection in my mind. But nothing

* Noam Chomsky, Ian Roberts, Jeffrey Watumull, “The False Promise of ChatGPT”, *The New York Times*, 8 March 2023.

happens to a machine by chance – the only thing that happens to it is statistics.

We need a ban on the non-contractual use by AI of works covered by copyright (with the opportunity for the rights owners to provide their consent on an opt-in basis, and for suitable remuneration), transparency with regard to the sources used, and lastly the removal of those products that have been produced to date through infringement of copyright.

Perhaps you will regard my suggestions as fantastical or utopian. But here we should remember something else that Oscar Wilde wrote in the aforementioned essay: “A map of the world that does not include Utopia is not worth even glancing at, for it leaves out the one country at which Humanity is always landing. And when Humanity lands there, it looks out, and, seeing a better country, sets sail. Progress is the realization of Utopias.”

translated by Antonia Lloyd-Jones

Offener Brief an Europa

Sehr geehrte Mitglieder des Europäischen Parlaments,

ich empfinde es als Auszeichnung, dass mich das Festival „Tage der Poesie und des Weines“ gebeten hat, einen Brief an Sie zu schreiben, wenngleich mein Vertrauen in die unmittelbare Macht des geschriebenen Wortes begrenzt ist. Offene Briefe, Romane und Gedichte verändern selten die Welt und wenn, dann meist mit Verspätung. Darum beginne ich mit zwei Autoren, denen es gelungen ist, die Welt zu verändern – zwar nicht unmittelbar und sofort, aber ihre gekonnt in Worte überführten persönlichen Dramen erwiesen sich letztlich als wichtige Teile großer Prozesse, die die Wirklichkeit zum Besseren verändert haben.

Oscar Wildes 1891 entstandener Essay „Die Seele des Menschen unter dem Sozialismus“ sagt wenig über die Seele und noch weniger über den Sozialismus, denn Wilde scheint sich mit beidem nicht besonders gut ausgekannt zu haben. Dennoch ist es ein faszinierender, mit dem Wilde eigenen Scharfsinn geschriebener Text über die technologischen Innovationen, die damals das Antlitz der Welt veränderten und im folgenden Jahrhundert noch unermesslich stärker verändern sollten.

Wilde beschreibt eine Welt, die mangelhaft funktioniert – das ist wahrscheinlich eine Erfahrung, die jedem von uns vertraut ist –, jedoch gleichzeitig auch eine Welt, die sich verbessern lässt. Auch das ist uns nicht fremd, zumal Ihnen, den Mitgliedern des Europäischen Parlaments, deren berufliche Hauptaufgabe

gleichsam darin besteht, unsere gemeinsame Wirklichkeit zu verbessern.

„Bislang ist der Mensch in gewissem Sinne der Sklave der Maschine gewesen, und es liegt etwas Tragisches in der Tatsache, dass er zu hungern begann, sobald er Maschinen erfand, die seine Arbeit verrichteten“, schreibt Wilde und merkt an, dass die Maschinen allen gehören sollten, wie auch allen die freie Zeit zugutekommen sollte, die wir als Gesellschaft durch die Automatisierung gewinnen. „Jede mechanische Arbeit, jede einförmige, stumpfsinnige Arbeit, jede Arbeit, die aus schrecklichen Verrichtungen besteht und unter unwürdigen Bedingungen ausgeführt wird, muss von Maschinen geleistet werden. Die Maschine soll für uns in den Kohlenbergwerken arbeiten und alle sanitären Dienstleistungen übernehmen, sie soll die Dampfer heizen, die Straßen säubern und bei schlechtem Wetter Botendienste ausführen und überhaupt alles tun, was langweilig und unangenehm ist. [...] Dies ist ohne Zweifel die Zukunft der Maschine; und [...] so wird die Menschheit sich vergnügen oder sich der geistvollen Muße hingeben – denn Muße, nicht Arbeit ist das Ziel des Menschen –, oder sie wird schöne Dinge hervorbringen, oder einfach die Welt mit Bewunderung und Entzückung betrachten, während die Maschine die notwendige, unangenehme Arbeit verrichtet.“*

* Oscar Wilde, „Die Seele des Menschen unter dem Sozialismus“, übersetzt von Christine Koschel und Inge von Weidenbaum, in: ders., *Werke in zwei Bänden*, Bd. 1, München: Carl Hanser Verlag 1970, S. 575.

Im Jahr 1891 war alles anders. Es gab weder eine Europäische Union noch ein Europäisches Parlament, und mein Land, Polen, existierte nicht auf der Landkarte – ebenso wenig wie viele andere Länder, die heute ihre Vertreter nach Brüssel schicken. Und Oscar Wilde war auf freiem Fuß. Aber in eben jenem Jahr 1891 begegnete er Lord Alfred Douglas, was zu seinem berühmten Prozess und seiner Verurteilung zu zwei Jahren schwerer Zwangsarbeit führte. Der Fall ist allgemein bekannt – allerdings wissen wir heute nicht mehr unbedingt, wie diese Zwangsarbeit genau ausgesehen hat. Dabei steht sie in direktem Zusammenhang mit Wildes Essay und einer berühmten, ein halbes Jahrhundert vor ihm entstandenen Erzählung von Charles Dickens.

Als Ebenezer Scrooge kurz vor Weihnachten in seinem Büro von zwei Herren aufgesucht wird, die Spenden für die Armen sammeln, fragt der Geizhals, ob die Gefängnisse und die Arbeitshäuser für Arme noch in Betrieb seien.

„Beide in voller Wirksamkeit, Sir.“

„Oh“, meinte Scrooge, „nach dem, was Sie zuerst sagten, fürchtete ich, es sei etwas vorgefallen, das ihren nützlichen Gang hemme; ich bin froh, das Gegenteil zu hören.““*

Das viktorianische System der „Fürsorge“ und „Strafe“ basierte nämlich auf Zwangsarbeit. Es gab anstrengende, schmutzige Arbeiten wie das Entflechten von

* Charles Dickens, *Ein Weihnachtslied in Prosa. Zugleich eine Christnachts-Gestergeschichte*, übersetzt von Carl Kolb, in: ders., *Weihnachtserzählungen*, München: Deutscher Taschenbuch Verlag 1977, S. 13f.

alten Schiffstauen in einzelne Fasern, die dann zum Kalbfatern von Schiffsrümpfen verwendet wurden, das Brechen von Steinen oder das Zerkleinern von Tierknochen zum Düngen. Aber es gab etwas noch Schlimmeres: Die von Scrooge ebenfalls angesprochenen „Tretmühlen“ oder Treträder, eine Art hohler Walzen mit Stufen oder Sprossen, in denen die Sträflinge gingen und auf diese Weise Maschinen antrieben. Erfinder der „endlosen Treppe“ war der englische Ingenieur William Cubitt, der 1818 auf die Idee kam, die Muskelkraft von Sträflingen zu nutzen, „damit sie nicht faulenzten“. Die Gefangenen waren durch Trennwände isoliert, damit sie nicht miteinander sprechen konnten, und sie gingen sechs bis acht Stunden pro Schicht, an die Wand starrend, mit fünf Minuten Ruhepause nach je einer Viertelstunde Arbeit. Die Tretmühlen dienten zum Pumpen von Wasser oder zum Mahlen von Getreide, doch oft hatten sie keinen praktischen Zweck, sondern „mahlten den Wind“, was eine Form von zusätzlicher Bestrafung war.

Und so wurde einer der hervorragendsten Geister seiner Zeit, Prinz Paradox, dazu verurteilt, wie ein Zugtier zu schuften – während wir heute auch die Verwendung von Tieren für derartige Arbeiten als ethisch zweifelhaft oder gar grausam ansehen – und der Möglichkeit beraubt, schöpferisch tätig zu sein. Abgesehen von ethischen Erwägungen war das auch eine wahnsinnige ökonomische Verschwendung: Der schreibende oder Vorträge haltende Wilde brachte der britischen Wirtschaft weitaus mehr Geld ein als der zweibeinige Antreiber einer Tretmühle.

Unterdessen versuchen wir, wie es scheint, heute dasselbe mit der gesamten menschlichen Schöpferkraft zu machen.

Der Gedanke – nebenbei bemerkt, eine Umkehrung von Wildes Ansichten zur Rolle der Maschine – ist keineswegs neu und wurde in letzter Zeit mehrfach in ähnlicher Form geäußert. Die amerikanische Schriftstellerin SJ Sindu formuliert ihn so: „Wir brauchen die Künstliche Intelligenz nicht, um Kunst zu schaffen. Wir brauchen die KI, um E-Mails zu schreiben, das Haus zu putzen und Lebensmittel auszuliefern, damit die Menschen mehr Kunst schaffen können.“ Und die polnische Autorin Joanna Maciejewska schreibt: „Ich möchte, dass die KI die Wäsche und den Abwasch für mich macht, damit ich Kunst und Literatur schaffen kann, und nicht, dass die KI Kunst und Literatur für mich schafft, damit ich die Wäsche und den Abwasch machen kann.“ Diese und viele vergleichbare Zitate haben im Internet weite Kreise gezogen.

Die Tatsache, dass die Europäische Union die sogenannte Künstliche Intelligenz noch nicht gesetzlich geregelt hat, ist in meinen Augen eine der größten kulturellen Bedrohungen, mit denen wir konfrontiert sind. Denn im Gegensatz zur traditionellen Zensur oder zur Verfolgung und Inhaftierung von Künstlern handelt es sich nicht um das Handeln eines einzelnen Regimes, sondern um einen globalen Prozess, dessen Tragweite wir heute noch gar nicht erfassen können.

Ich sehe hier zwei grundlegende Probleme: Erstens nutzen große Konzerne die Nachsicht der Gesetzgeber aus und verwenden für das Training und den Betrieb ihrer Programme urheberrechtlich geschützte Werke, die in mühsamer und langwieriger Arbeit entstehen. Dadurch wird diese Arbeit völlig unrentabel. Es ist gleichsam ein Fließband, das in die Kornspeicher der Bauern fährt, die im Schweiß ihres Angesichts säen und ernten, und dann beschließt jemand anderes, die Früchte ihrer Arbeit zu Dumpingpreisen zu verkaufen. Noam Chomsky benennt unverblümt, dass das, was wir „Künstliche Intelligenz“ nennen, in Wahrheit nichts anderes als eine hochspezialisierte Plagiatssoftware ist.

Zweitens ist das, was die Leser letztlich erreicht, kein Werk, sondern die Attrappe eines Werks. Denn die KI basiert auf dem, was ein Schriftstellerkollege für die Literatur einmal als „Schreiben der ersten Wahl“ bezeichnet hat. Der Betrunkene hat unweigerlich eine rote Nase, der Koch ist fett, die alte Frau bucklig. Das Schreiben der ersten Wahl gründet auf Stereotypen und dem Fehlen jeder Vorstellungskraft – anstelle von Celans Vers „Schwarze Milch der Frühe wir trinken sie abends“ wird es uns das Vertraute anbieten: „Wir trinken jeden Morgen weiße Milch.“ Das Mechanische dieser Art des Schreibens hat auch eine ethische Dimension – es verstärkt Stereotypen, auch verletzende, und verleiht ihnen den Status göttlicher Gesetze; es entzieht sich komplett der moralischen Reflexion und der Verantwortung für die Zusammenstellung der Worte. Der schon erwähnte Noam Chomsky und seine Ko-Autoren zeigen im Aufsatz „Das falsche Ver-

sprechen von ChatGPT“* anhand eines Gedankenexperiments zur Transformation des Mars in einen erdähnlichen Planeten, wie ChatGPT auf moralische und ethische Fragen reagiert. Mit Blick auf die Ergebnisse sprechen sie von der „Banalität des Bösen“ – ein Begriff, den Hannah Arendt mit Blick auf die kleinen Mädchen in der großen nationalsozialistischen Völkermordmaschine prägte. Das stimmt nicht optimistisch.

Literatur und – im weiteren Sinne – Kunst sind seit jeher ein Mittel der gesellschaftlichen Selbstverständigung und der kollektiven Reflexion, die oft schmerzt, weil sie die Selbstzufriedenheit aufbricht und die gute Laune stört. Ihre Rolle, sei es in autoritären oder in demokratischen Systemen, kann gar nicht hoch genug eingeschätzt werden. Und obwohl man weder einen Tyrannen mit einem Gedicht erschießen noch Hungernde mit einem Buch satt machen kann, bildete in den letzten zweihundert Jahren das geschriebene Wort die Grundlage für Demokratisierung, sozioökonomischen Wandel und die Emanzipation unterdrückter Gruppen.

Es durch eine billigere Attrappe zu ersetzen, die reibungslos über wahrscheinliche und wohlbekanntes Zusammenhänge dahingleitet, anstatt uns Unerwartetes zu zeigen und uns aus unseren Gewohnheiten aufzurütteln, wird für unser kollektives Gewissen katastrophale Folgen haben. Es ist der menschliche Faktor – mit aller Zufälligkeit, die aus dem menschlichen Schicksal erwächst –,

* Noam Chomsky, Ian Roberts, Jeffrey Watumull, „The False Promise of ChatGPT“, *The New York Times* vom 9. März 2023, deutsche Fassung <https://znet-work.org/de/znetarticle/the-false-promise-of-chatgpt/> (Zugriff 6. 7. 2024).

durch den die Kunst uns immer wieder neu verblüfft und begeistert. Ich hätte diesen Text nie mit Wilde und Dickens begonnen, wäre ich nicht in meinem individuellen Leben zufällig gebeten worden, ihre beiden Bücher zu übersetzen, was in meinem Kopf diese besondere Verbindung hervorbrachte. Doch Maschinen kennen keine Zufälle, nur Statistiken.

Wir brauchen ein Verbot der nicht vertraglich geregelten Nutzung urheberrechtlich geschützter Werke durch die KI (mit der Möglichkeit für Rechteinhaber, auf Opt-in-Basis und gegen angemessene Vergütung eine entsprechende Lizenz zu erteilen), Transparenz bezüglich der von der KI genutzten Quellen und schließlich den Rückruf der Produkte, die bisher unter Verletzung von Rechten hergestellt wurden.

Sie mögen meine Worte für eine Fantasie oder Utopie halten. Doch hier muss an eine weitere Stelle aus Oscar Wildes eingangs zitiertem Essay erinnert werden: „Eine Weltkarte, die das Land Utopia nicht enthielte, wäre nicht wert, dass man einen Blick darauf wirft, denn auf ihr fehlte das einzige Land, in dem die Menschheit immer landet. Und wenn die Menschheit dort gelandet ist, hält sie wieder Ausschau, und sieht sie ein schöneres Land vor sich, setzt sie die Segel. Fortschritt ist die Verwirklichung von Utopien.“*

übersetzt von Bernhard Hartmann

* Oscar Wilde, a. a. O., S. 576.

Jacek Dehnel

(1980, Poljska) je pesnik, pisatelj, prevajalec in slikar. Njegova prva pesniška zbirka je bila zadnja knjiga, ki je izšla s pohvalnim besedilom poljskega nobelovca Czesława Miłosza na naslovnici. Dehnel je plodovit avtor devetih pesniških zbirk, petih romanov, nekaj zbirk kratke proze, kolumn in esejev. Med drugim je prevedel dela Philipa Larkina, Henryja Jamesa, Edmunda Whita, Francisa Scotta Fitzgeralda, J. M. Coetzeeja, Charlesa Dickensa in Williama Faulknerja. Njegova dela so prevedena v več kot 12 jezikov. Za svoje delo je prejel književni nagradi Kościelskih in Paszport Polityki ter bil nominiran za številne druge. Z možem od leta 2020 živita v Berlinu.

(1980, Poland) is a poet, writer, translator, and painter. His first collection of poems was the last book recommended by the Polish Nobel Prize winner, Czesław Miłosz. A prolific author of nine books of poems, five novels, several collections of short proses, columns and essays, Dehnel has also translated works of (among others) Philip Larkin, Henry James, Edmund White, Francis Scott Fitzgerald, J.M. Coetzee, Charles Dickens, and William Faulkner. His own works were translated into over a dozen languages. Dehnel has been awarded literary prizes that include the Kościelski Award and the Polityka Passport Award, and nominated for many others. Since 2020 he and his husband have lived in Berlin.